



PAULINA
ROSIŃSKA

**ŻONA
DLA**

BESTII



Prolog

Dziwnie się czuję, jakby coś chciało mnie rozerwać od środka, albo zaraz wybuchnąć. Niczym wulkan przed erupcją! Rodzice posadzili mnie w gabinecie taty i przywiązali ręce oraz nogi do stabilnego, mocnego krzesła. Rozmawiają za drzwiami, żebym nic nie słyszał, ale dziwnym trafem dociera do mnie każde ich słowo. Jak to możliwe, że mój słuch tak się wyostrzył?

– Renato nie panikuj – mówi tata uspokajając mamę. – Otrzymał szczepionkę.

– Wiem. – Słyszę zmartwiony głos mamy. – Ale co, jeśli to jakiś skutek uboczny? – pyta przerażonym tonem.

Skutek uboczny... ale czego? Szczepionki, którą dziś dostałem?

W tym momencie zamykam oczy. Ból, który nagle przesywa moje ciało, wygina mnie do tyłu, a klatkę piersiową do przodu. Z gardła wydobywa mi się dziwny dźwięk, bardziej przypominający ryk niż jakikolwiek ludzki odgłos. Czuję, jak moje kości się rozciągają, jakby ktoś mnie torturował, a pod skórą bulgocze mi krew. Z jednej strony mam wrażenie, że rosnę – co logicznie jest niemożliwe! – a z drugiej czuję piekące gorąco, jakby wewnątrz mnie gotowała się krew. Trwa to zaledwie kilka minut, ale odnoszę wrażenie, jakby minęło co najmniej kilka godzin...

Nagle odczuwam ulgę. Jednak w dalszym ciągu mam zamknięte oczy, zastanawiając się, czy to już koniec mojej męki. Czy ja jeszcze żyję?

Słyszę otwierające się drzwi i głos mamy. Otwieram oczy. W pierwszym momencie jestem jak zamroczony, widzę czarne plamki przed oczami. Po dłuższej chwili znikają, a mój

wzrok nagle się wyostrza. Dosłownie wyostrza!

Rodzice stoją naprzeciwko mnie i wpatrują się z dziwnymi grymasami na twarzach. Mama wygląda na przerażoną, mamrocze coś pod nosem o tym, że mam dopiero dziesięć lat. Tata spokojnie mi się przygląda, a w jego oczach dostrzegam smutek i żal.

Patrzę na swoje dłonie – są dwa razy większe niż wcześniej. Nawet tata nie ma takich dużych rąk! Przesuwam wzrokiem po całym ciele.

– Co się stało? – pytam po chwili przerażonym tonem.

– Synku – zaczyna tata, ponieważ mama nie jest w stanie nic powiedzieć. – Jakby to ująć – waha się. Widzę, jak zastanawia się nad tym, jak dobrać odpowiednie słowa. Po wyrazie jego twarzy widzę, że wie, co się ze mną dzieje. Jest tego świadomy. Tylko dlaczego nie powie mi tego wprost? Bo jestem dzieckiem? Nie jestem! Wchodzę już w wiek nastoletni, co oznacza, że przestaję nim być! To, co się wydarzyło przed chwilą, tylko mnie w tym utwierdza.

– Jesteś bestią! – Usłyszałem krzykliwą odpowiedź z mamy ust. Patrzy na mnie z żalem, teraz to dostrzegam. Ona i tata wiedzą, co się tu wydarzyło.

– Kim? – pytam, bo chyba do mnie nie dotarło to, co powiedziała. – Jaką bestią? Nie jestem potworem... – Spoglądam na swoje ciało a potem na rodziców. A może właśnie stałem się potworem?

Po chwili słyszę głos taty:

– Bestią...



1

Intryga

*Z*a oknem panowała zimowa aura – padał śnieg, a mróz przenikał do szpiku kości. Aż nie chciało się wychodzić z domu. Dobrze, że miałam zaliczoną już całą sesję i nie musiałam na razie pochłaniać książek. Siedziałam wygodnie w fotelu, popijając gorące kakao. Oczywiście w telewizji nie było nic ciekawego, ale na szczęście niebawem miała przyjść Doti.

Doti to moja przyjaciółka Dorota, wiele razem przeszłyśmy i zapewne wiele jeszcze przed nami. Przyjaźnimy się od dzieciństwa, zawsze możemy na siebie liczyć. Wiele osób mówi, że taka przyjaźń to skarb i mają rację! Chodziłyśmy razem do szkoły podstawowej, potem do gimnazjum i liceum. Po liceum nasze drogi się trochę rozeszły – Doti poszła do szkoły policealnej, a ja na studia dzienne. Mimo to, spędzamy razem każdą wolną chwilę, a jeśli nie możemy się spotkać, to rozmawiamy przez telefon lub przez Internet. Cieszę się, że ją mam. Mimo iż potrafimy się czasem posprzeczać, to i tak sobie wybaczymy. Myślę, że nasza przyjaźń pokona wszystkie przeciwności i przetrwa długie lata.

Była raz taka sytuacja w liceum, kiedy dziewczyny z drugiej grupy próbowały nas porządnie skłócić, wymyślając różne bzdury na nasz temat i rozpowiadały je po szkole. Był to ciężki okres dla nas obu i faktycznie często się wtedy przez te głupowate żarty kłóciłyśmy. Mówi się: „co nas nie zabije, to nas wzmocni” – i rzeczywiście nasza przyjaźń przetrwała tę próbę.

Usłyszałam dzwonek do drzwi. To na pewno Doti! Otwierając jej pomyślałam, że pewnie zmarzła idąc do mnie.

– Cześć Dot! Wejdz, zrobię ci gorącego kakao, to się rozgrzejesz.

– Hej! Oj tak, jest bardzo zimno! Dzięki. Widzę, że ty już pochłonęłaś swoją porcję kakao!

– Dzisiaj od rana tylko je piję i podjadam ciasteczka. Kupiłaś mi po drodze Gazetę Pomorską?

– Tak, trzymaj. Nie rozumiem, po co ją czytasz, skoro wszystko można znaleźć w Internecie? Po co wychodzić z domu i jeszcze na to tracić kasę?

– Chodźmy do salonu, coś ci pokażę... O ile jest to jeszcze w gazecie.

Idąc do salonu dałam Doti kubek z kakao. Sama wygodnie usiadłam w fotelu, a ona usadowiła się naprzeciwko mnie, na kanapie.

– Słuchaj uważnie – zaczęłam. – Od tygodnia w Gazecie Pomorskiej pojawia się pewne ogłoszenie, którego treść jest taka sama. Czeka, gdzieś to tu powinno być. Jest! Posłuchaj: „Szukam dobrej, wyrozumiałej i kochającej żony w przedziale wiekowym od dwudziestu do dwudziestu trzech lat. Zdjęcia z krótkim opisem proszę wysłać na maila: rino440@op.pl. Odpiszę na każdą wiadomość”. Nie uważasz, że to dziwne?

– Faktycznie – przyznała Dot. – Teraz przecież są od tego portale randkowe, czaty, media społecznościowe. Dlaczego ktoś ogłasza się w gazecie i do tego tak konkretnie, że szuka żony?

– Ciekawa jestem, czy ktoś się zgłosił?

– Skoro to ogłoszenie wisi od tygodnia, to pewnie nikt – odparła. – Albo po prostu nikt się temu komuś nie spodobał. Nawet nic o sobie nie napisał, nie przedstawił się. Tylko ten adres mailowy... – Zamyśliła się. – Znam tę minę! Aisza, nawet o tym nie myśl! Słyszysz?! Nie waż się tego zrobić!

– Dlaczego nie? – Obruszyłam się. – Przecież jestem sama, a może akurat się zakocham? Intryguje mnie to ogłoszenie i chcę je sprawdzić!

– A jeśli to jakiś psychopata? – zaczęła. – Co wtedy? Zdajesz sobie z tego sprawę, że może ci się coś stać?!

– Nie przesadzaj, nie bądź aż taką pesymistką! Lepiej pomóż mi wybrać jakąś moją świetną fotkę, żebym mogła ją wysłać. Podasz mi laptopa? Mam sporo zdjęć, więc będzie z czego wybierać. Odpadają zdjęcia z imprez, których mam najwięcej i koniecznie muszę być na nich sama, elegancka i skromna.

– Trzymaj. – Podała mi komputer. – Aisza, zapewne nie odwiodę cię od tego pomysłu, ale obiecaj, że będziesz ostrożna! Nie masz pojęcia, kto siedzi po drugiej stronie ekranu.

– Dobrze, Dot. Chodź, wybierzemy coś razem i już nie bądź taka sceptyczna. – Usiadłam obok niej na kanapie i zaczęłyśmy przeglądać zdjęcia. – Chyba to będzie odpowiednie. Jak myślisz?

– Może być. Jesteś na nim sama, ładnie wyglądasz w rozpuszczonych włosach. Czemu ciągle je spinasz?

– Oj! Bo mi przeszkadzają. – Faktycznie, miałam ładne, ciemne włosy, sięgające za ramiona. Były kręcone jak sprężynki, no chyba, że je prostowałam, wtedy były dłuższe. – Dobra, wyślę to. Ale co napisać? Masz jakiś pomysł?

– Wiesz co? Napisz tylko imię i wyślij zdjęcie. To wzbudzi zainteresowanie, tak mi się wydaje. Bądź tajemnicza.

– No proszę, jeszcze kilka minut temu byłaś przeciwna, a teraz takie rady mi dajesz! Dobra, wysyłam...

– Co teraz?

– Teraz idziemy upiec szarlotkę. Chodź, pomożesz mi.

Idąc do kuchni, usłyszałam w przedpokoju, jak ktoś przekręca klucz w zamku. Po chwili weszła Paula.

– Cześć, dziewczyny! Co robicie?

– Hej! Już wróciłaś? Idziemy upiec szarlotkę, a ty, co będziesz robić? Chcesz nam pomóc?

– Nie, mam wypracowanie do napisania i muszę się nauczyć na klasówkę. Nie będę wam przeszkadzać.

Obrałyśmy jabłka. Doti je kroїła, a ja ugniatałam ciasto.

– Ciekawe, jak szybko odpisze do mnie ten cały Rino – myślałam. – Powiedzieć o moich podejrzeniach Dot, czy lepiej nie? Jeśli jej powiem, zacznę swoje kazania, ale prędzej czy później i tak skojarzy fakty.

– Aiszo! Co się tak zamyśliłaś? Mówię do ciebie a ty nic, zero reakcji! – dopytywała się przyjaciółka.

– A o co pytałaś?

– O ten mail rino440. Gdzieś już słyszałam tę nazwę. Oczywiście bez tej liczby. Nie mogę sobie przypomnieć gdzie...

– Dot, ja również! I sprawdziłam to w necie. Słuchaj, Rino to jest nazwisko biznesmena, co ma firmę Toyoty. Ma czterech synów i córkę.

– I dopiero mi o tym mówisz?! To ta firma, do której tak trudno się dostać?!

– Dokładnie tak!

– Czy ty...

– Tak, Dot! Chcę się tam dostać na staż, wiesz jaka to jest dla mnie szansa na przyszłość?

– Ale..

– Nie ma żadnego „ale”, Dot! Wszystko przemyślałam, przecież od razu nie będzie ślubu, bo na to potrzeba czasu. Możemy się zaręczyć, owszem, ale w tym czasie będę już na stażu. Gdy tylko skończę staż, zakończę związek. W papierach zostanie, że odbyłam go w najlepszej firmie, co pozwoli mi później na znalezienie dobrej pracy.

– Ty się dobrze czujesz? Chcesz oszukiwać chłopaka po to, żeby dostać się na staż? Czyś ty oszalała?! A jeśli on się w tobie

naprawdę zakocha? Skrzywdzisz go tylko dlatego, że chciałaś odbyć staż w firmie jego ojca! Nie masz serca?

– Powiem mu, że próbowałam go pokochać, ale nie udało się i przeproszę go.

– Przeprosisz go? No to życzę powodzenia!

– Dot, nie zostawiaj mnie z tym, będę cię potrzebować!

– Doprawdy? Nie licz na mnie i nie wciągaj w tę grę!

– Proszę nie odwracaj się ode mnie. Czekaj, przyszedł mail! Odczytaj go ze mną, Dot, proszę...

– Dobra, ale tylko dlatego, że jestem ciekawa jego treści!

– Ok. słuchaj: *Witam, spotkajmy się w ten poniedziałek o 10.00 w moim domu. Oto adres: ul. Mroczna 48. Piętrowy, bordowy domek. Pozdrawiam i do zobaczenia!* W poniedziałek od rana mam zajęcia...

– Nie uważasz, że Rino odpisał zbyt chłodno na tego maila?
– spytała Dot.

– Masz trochę racji, ale nie zrezygnuję z mojego planu.

Potem jeszcze długo dyskutowaliśmy na ten temat. Doti próbowała mnie odwieść od tego pomysłu, ale nie ustąpiłam. W końcu zgodziła się, że w razie potrzeby pomoże mi i będzie mnie wspierać, z czego się bardzo ucieszyłam.

W tym samym momencie upiekła się szarlotka. Wyjęłam ją z piekarnika i zostawiłam do ostygnięcia.

– Cześć, dziewczyny! – powiedziała mama.

– O, cześć, mamolo!

– Dzień dobry – dodała Dot.

– Pięknie pachnie, udało ci się szarlotka – zauważyła mama, zerkając w stronę kuchni.

– To my idziemy do mnie do pokoju – dodałam.

– Dobrze, weźcie sobie po kawałku ciasta – zaproponowała mama.

W pokoju nadal dyskutowaliśmy, ustalałyśmy różne strategie w razie ewentualnej szybkiej ucieczki i nie tylko. Miałyśmy tyle pomysłów, które chciałyśmy przegadać dzisiaj, ponieważ jutro Dot miała zajęcia od rana do wieczora, więc nie mogłybyśmy się zobaczyć. Kiedy skończyły nam się tematy, zjadłyśmy szarlotkę i wypiliśmy kolejny kubek kakao.

– Muszę już iść, rano wstaję. Chcę się jeszcze uszykować i przygotować do zajęć – powiedziała Dot, wstając z kanapy.

– Dobrze, odezwę się do ciebie w poniedziałek po spotkaniu. Muszę się urwać z zajęć, czego nie lubię robić, bo później są zaległości... Choć ten jeden raz chyba mi nie zaszkodzi?

– Koniecznie, będę czekać! Cześć! – powiedziała, wychodząc.

Kusiło mnie, żeby do niego napisać, ale skoro napisał wyrażenie o spotkaniu to znaczy, że chyba nie chce poznać mnie drogą mailową, tylko osobiście. Nie będę się narzucać, bo jeszcze pomyśli, że jestem nachalna.

„Puk, puk” – ktoś zapukał i za chwilę otworzyły się drzwi.

– Aisza, idziesz z nami na imprezę dzisiaj? – zaczęła Paula.

– Co ty taka nieogarnięta? – dodała, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Słucham? Nigdzie się nie wybieram – rzekłam od niechcenia.

– Ty odpuszczasz imprezę? – zdziwiła się. – Gdzie to zapisać? Chodź! Zabawimy się trochę, nie musimy zostawać do końca – ciągnęła dalej, próbując mnie przekonać.

– Nie gniewaj się, ale nic z tego. Zostaję w domu – odpowiedziałam stanowczo.

– Coś się stało, tak?

– Nie, po prostu miałam ciężki tydzień. Chcę odpocząć, to

wszystko – tłumaczyłam się, chociaż nie o to wcale chodziło.

– W porządku. Jak chcesz. A tak przy okazji, pożyczysz mi ten top ecru z nadrukiem?

Wiedziałam, że o coś jej chodzi! Jak zawsze – nie ma się w co ubrać, najlepiej pożyczyć ode mnie, a swoje ubrania upychać w szafach.

– Dobra ale zwróć go w stanie, w jakim pożyczasz – burknęłam.

– Ok, dzięki, jesteś kochana!

– Udanej zabawy, uważaj na siebie.

Zrobiłam tosty i herbatę z cytryną – ile można pić kakao? Zjem w pokoju, może będzie też coś ciekawego w telewizji. Wchodząc do salonu, zauważyłam, że mama coś pisze.

– Co robisz, mamó? – zapytałam.

– Sprawdziany poprawiam – odpowiedziała, nie odrywając wzroku od papierów.

– Jak byłyśmy małe z Paulą, sprawdzałaś klasówki w szkole, żeby nie przynosić pracy do domu i mieć czas na odpoczynek.

– Tak, ale tym razem nie zdążyłam. Na jutro zostaną mi jeszcze dwie klasy.

– Oj, mamó, pomogę ci. Jutro niedziela, też musisz odpocząć!

– A ty nie idziesz nigdzie? Jest sobota! – Zdziwiła się mama.

– Nie, chcę posiedzieć w domu. Pomogę ci. Wezmę następną klasę i sprawdzę, zliczę punkty, a ty wystawisz oceny – zaproponowałam.

– No dobrze, jeśli chcesz, to weź te słówka i ten tekst.

Chciałam pomóc mamie, a przy okazji przestać myśleć o tym Rino. Po chwili całkowicie pochłonęło mnie sprawdzanie. Większość uczniów dobrze się przygotowała albo ściągali. Kilka prac było z małą ilością punktów, ale sami byli sobie

winni. Paula już poszła i pewnie wróci nad ranem – znając jej możliwości. Skończyłyśmy z mamą sprawdzanie, udało się nam przejrzeć wszystkie testy.

– Idę się położyć, jest już dość późno – powiedziałam.

Gdy leżałam w łóżku, moje myśli krążyły wokół Rina. Jak on ma na imię? Nie podpisał się w mailu... Jak wygląda? W ten sposób minęła mi również niedziela. Rozmyślając o następnym dniu, zastanawiając się, co mnie jutro czeka.

Obudziłam się rano, wcześniej niż zwykle. Poszłam do łazienki zobaczyć, jak wyglądam. Moje duże brązowe oczy nie były podkrążone – oczywiste, byłam wyspana. Włosy wymagały poprawki – jak to po nocy bywa. Po śniadaniu zrobiłam delikatny makijaż, co do mnie niepodobne. Zazwyczaj albo robię wyrazisty makijaż, albo nie maluję się wcale. Ale sytuacja tego wymagała – skromnie i delikatnie.

Godzinę spędziłam przy szafie, zastanawiając się, co mam na siebie włożyć. Przymierzałam wszystko i prawie wpadłam w panikę! Miałam tyle ubrań a nie wiedziałam, co wybrać. Zamknęłam oczy i postanowiłam założyć to, co wpadnie mi w ręce. Hm... Czarna tunika z kontrastowymi paskami i głębokim, okrągłym dekoltem oraz niebieskie dżinsy – super.

Ubierając się uświadomiłam sobie, że Paula już wyszła do szkoły, a mama do pracy i całe szczęście nie będą widziały, że nie poszłam od rana na uczelnię.

Wyszłam z domu – było bardzo zimno, jak na Syberii. Już dawno nie było tak mroźnej zimy. Wsiadłam do samochodu, włączyłam ogrzewanie i wyjechałam z garażu. W centrum nie było dużego ruchu o tej porze. Ulica Mroczna znajdowała się na obrzeżach miasta. Jadąc, słuchałam muzyki. Trochę się denerwowałam, ale do odważnych świat należy. Mam nadzieję, że mu się spodoba. Zadzwoił telefon.

– Cześć, Aisza, gdzie jesteś?

- Hej, Roksano. Dzisiaj spóźnię się na zajęcia.
- Aha, no dobra, ale będziesz na francuskim?
- Wątpię, raczej pojawię się na historii.
- Ok. Do zobaczenia!

Wykłady z historii zaczynały się o trzynastej piętnaście. Miałam nadzieję, że wystarczą nam trzy godziny na początek? W oddali zobaczyłam bordowy dom. Postanowiłam przejechać koło niego i upewnić się, czy to ten. Tak, to była Mroczna 48 – dokładnie tak, jak napisał w mailu. Spodziewałam się domku, a tymczasem przede mną stał duży dom, a może nawet mała willa – jak kto woli. Jadąc dalej, zauważyłam po lewej stronie strzeżony parking. Zatrzymałam się przy bramie wjazdowej i zapytałam strażnika:

- Dzień dobry, czy mogę zostawić auto na trzy godziny?
- Tak, proszę zaparkować tam, przed tym dostawczym – odpowiedział.
- Dobrze, dziękuję.

Zaparkowałam we wskazanym miejscu, wysiadłam i zapłaciłam za postój. Wychodząc z parkingu od razu zobaczyłam dom Rinów, spojrzałam na zegarek, miałam jeszcze pięć minut, więc ruszyłam powoli w jego kierunku.

Podeszłam do furtki i nacisnęłam guziczek przy domofonie. Po krótkiej chwili zabrzączał zamek. Popchnęłam furtkę i weszłam na posesję. Do domu prowadziła krótka ścieżka z kostki brukowej, a po obu jej stronach rozciągał się ogród. Poznałam po drzewach, bo wszystko inne było przykryte śniegiem. Wchodząc po dużych półokrągłych schodach, również z kostki brukowej, zobaczyłam ogromne drzwi wejściowe. Miały ze trzy metry wysokości i półtora metra szerokości. Przez środek biegła ozdobna szyba. Zapukałam i po chwili otworzyła mi kobieta.

– Dzień dobry, jestem Aisza Lik, byłam umówiona.

– Dzień dobry, zapraszam do środka!

– Dziękuję. – Weszłam do holu i oniemiałam.

Był piękny. Podłogę pokrywał ciemnoszary marmur. Po prawej stronie znajdowała się kuchnia bez drzwi, z półotwartą ścianą. Obok niej biegły schody na górę z biało-szarego marmuru, zakończone czarnym wzorem. Coś wspaniałego. Zdjęłam płaszcz i powiesiłam go na wieszaku po lewej stronie drzwi.

– Jestem Renata Rino, mama Natana. Miło mi cię poznać.

– Aisza, mnie również. – Podałam jej rękę, a ona zaprosiła mnie do salonu, który znajdował się po lewej stronie holu. Więc tajemniczy Rino ma na imię Natan! Ładnie.

– Napijesz się czegoś, Aisza?

– Poproszę herbatę, jeśli to nie kłopot.

– Ależ skąd, zaraz wracam, rozgość się.

Zaraz wracam? Czy to znaczy, że będzie z nami siedziała? Mam nadzieję, że Natan zabierze mnie stąd do swojego pokoju, gdzie nikt nie będzie nam przeszkadzał!

Rozejrzałam się po salonie – był równie elegancki. Na wprost na ścianie, wisiała duża plazma. Na środku stała nowoczesna ława, a po bokach czarne, skórzane fotele i kanapa w tym samym stylu. W rogu znajdował się kominek, a na ścianach wisiało kilka obrazów. Były też kwiaty w donicach, które dawały wnętrzu przytulności. Z lewej strony zauważyłam duże, szare drzwi – niestety zamknięte. Usiadłam w fotelu i czekałam. Po chwili usłyszałam kroki zbliżające się do salonu. Czyżby Natan? Niestety nie – okazało się, że to jego mama.

– Proszę, herbata. – Postawiła dwie filiżanki na stoliku.

– Dziękuję – odpowiedziałam.

– Aisza, pewnie się zastanawiasz, gdzie jest Natan...

Bingo, domyśliła się.

– Szczerze? To tak – przyznałam.

– Zaraz ci wszystko wyjaśnię. To ja wysłałam ogłoszenie do gazety, a następnie odpisałam na twojego maila.

– Słucham? – zapytałam zdziwiona.

– Tak, daj mi wyjaśnić całą sytuację, dobrze? Nasza rodzina ma taką tradycję, że matka szuka żony dla synów. Trwa to już kilka pokoleń i zazwyczaj wszystko się dobrze układa.

– Myślałam, że żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku, a nie w osiemnastym – rzuciłam trochę niegrzeczną uwagę.

– Rozumiem twoje zaskoczenie, ale nasza tradycja będzie trwać następne pokolenia – odpowiedziała mama Natana.

– Czy Natan wie o wszystkim? – zapytałam z ciekawości.

– Oczywiście, że wie!

– Rozumiem, że nie ma go w domu? – dopytywałam.

– Zgadza się.

– A więc, kiedy go poznam? – spytałam lekko zirytowana.

– Posłuchaj mnie do końca dobrze? – nalegała.

– Przepraszam, że pani przerywam, ale jestem w lekkim szoku – rzuciłam.

– Naprawdę to rozumiem – odpowiedziała. – Natan obecnie jest za granicą, kończy tam staż.

Chciałam znów jej przerwać, ale się powstrzymałam. Przecież obiecałam, że wysłucham jej do końca. Ciekawa byłam, kiedy Natan wraca z tego stażu. Pani Renata zaczęła opowiadać wszystko od początku. Ich ród od kilku pokoleń tak funkcjonuje i wszyscy są zadowoleni. Opowiedziała swoją historię z mężem. Mówiła, że również była zaskoczona, i że w pewnym momencie nawet pomyślała żeby uciec, ale wytrwale czekała

do końca – jak ja teraz. Popijałam herbatę, słuchając cierpliwie, jak opowiada mi o wszystkim. Nagle zaproponowała, że jeśli jestem gotowa na związek z jej synem, to powinnam się do nich wprowadzić.

– Jak to? Przecież nawet go nie znam! Państwo mnie też nie znacie – odpowiedziałam zaskoczona. – O co chodzi?

– Właśnie o tym mówię. Natan wraca w czerwcu. Do tego czasu poznamy się wszyscy lepiej. To część tradycji – przekonywała.

– Mam mieszkać cztery miesiące u państwa, nie znając przyszłego męża, że tak powiem?

– Aisza, jesteś jedyną dziewczyną, która mnie wysłuchała do końca i wykazała zainteresowanie Natanem. Wszystkie wychodziły już po wstępie rozmowy, usłyszawszy, że go nie ma w domu, bądź, że to ja mu szukam żony. Mój syn jest przystojny! Uwierz mi, jeśli poznasz naszą rodzinę to sama się przekonasz. Decyzja należy do ciebie. Nie mogę cię do niczego zmusić – mówiła pewnym siebie tonem.

– A jeśli się sobie nie spodobamy? Nie będzie między nami, no wie pani, chemii? – zapytałam, ponieważ to możliwe.

– Jeszcze się tak nie zdarzyło. Wiem, że boisz się podjąć decyzję, ale to już znak...

– Jaki znak, o czym pani mówi?

– Wahasz się – odpowiedziała.

– Owszem. – Dopiliśmy herbatę i odstawiłam na ławę filizankę. – Muszę to przemyśleć, poukładać sobie w głowie. A teraz pani wybaczy, muszę wracać na zajęcia.

– Uczysz się? – Kobieta wydała się zaskoczona.

– Tak, jestem na trzecim roku studiów.

– Nie zatrzymuję cię dłużej, poinformuj mnie o decyzji.

Wyszłam z domu i wzięłam głęboki oddech. Poszłam na parking po samochód. Miałam jeszcze godzinę do zajęć z historii, więc postanowiłam pojechać na miasto coś zjeść. Miałam mętlik w głowie i byłam oszołomiona tą rozmową. Nie wiedziałam, co mam o tym wszystkim myśleć.

Dojechałam do jakiegoś baru, wzięłam na wynos duże frytki i gorącą czekoladę do picia. Włączyłam muzykę i konsumując frytki, zastanawiałam się, co mam zrobić. Myślałam, że to będzie łatwiejsze zadanie! Trudno mi było w to uwierzyć, że w naszych czasach zdarzają się tego typu tradycje. Musiałam pogadać o tym z Dot, choć wiedziałam, co mi powie. Postanowiłam pojechać do niej zaraz po wykładach.

Na korytarzu uniwersytetu zaczęło robić się pusto, gdyż rozpoczynały się kolejne zajęcia. Moja grupa wciąż stała przed drzwiami sali, w której mieliśmy wykład z historii. Profesor często się spóźniał, bo o tej porze zazwyczaj wracał z obiadu. Podeszła do mnie Roksana pytając, co miałam do załatwienia. Wykręciłam się od odpowiedzi mówiąc, że później jej powiem. Z Roksana znalazłszy się od początku studiów. Obie studiowałyśmy Zarządzanie i Marketing, tyle że ja chciałam pracować w reklamie, a Roksi marzyła o zarządzaniu na giełdzie. Robiąc notatki, skupiałam się na tym, co mówił Fifi – tak między sobą nazywaliśmy profesora Filipczaka. Studenci stworzyli ten skrót już dawno i używaliśmy go do dziś.

Roksana siedziała za mną i przez cały wykład podawała mi karteczki, na których dopytywała, dlaczego nie było mnie od rana. Nie wiedziałam, co mam jej powiedzieć, ale jednego byłam pewna – nie może się dowiedzieć prawdy! Musiałam wymyślić coś, zanim skończy się wykład. Nic jednak nie przychodziło mi do głowy. Na koniec profesor powiedział, żeby dobrze się przygotować z tego tematu na sesję, co oznaczało siedzenie w bibliotece – bo to, co nam przekazał, było połową materiału.

Idąc na geografię Roksana zapytała mnie znowu:

- Powiesz mi wreszcie, dlaczego cię nie było od rana?
- Słuchaj, musiałam załatwić kilka spraw na mieście...
- A co to za sprawy? – Nie odpuszczała.
- Sprawy rodzinne, musiałam jechać z babcią na badania, bo rodzice nie dostali wolnego.

Miałam nadzieję, że to niewinne kłamstwo się nie wyda. Byłam zła, że przez zamieszanie z Rino, zaczęłam kłamać.

- Coś poważnego?
- Nie, kontrolne badania, na które musiała się stawić.
- Rozumiem, nie mogłaś od razu powiedzieć?
- Nie lubię rozmawiać o sprawach rodzinnych, ale wiedziałam, że nie dasz mi spokoju dopóki ci nie powiem...
- Ok. Jeszcze geografia i wystarczy na dzisiaj!

Kilka osób zapytało mnie, czy robiłam notatki na historii. Innym jak zwykle się nie chciało i potrzebowali pożyczyć. Powiedziałam, że najpierw muszę je uporządkować w weekend. Nie uważałam się za najlepszą studentkę, ale byłam jedną z dobrych. Zawsze byłam obecna na zajęciach i przygotowana do nich, a gdy profesor lub profesorka mnie pytali, znałam odpowiedź. Poświęcałam dużo czasu na naukę, ale znajdowałam też chwilę na przyjemności. Po geografii zapytałam Roksane, co było na francuskim. Odprowadzając mnie do samochodu, Roksana opowiedziała mi wszystko dokładnie, ze szczegółami. Pożyczyła mi też swoje notatki.

- Może podwiozę cię do domu? – zaproponowałam.
- Nie, dzięki, przejdę się.
- Jest bardzo zimno, wskakuj, i tak będę tamtędy przejeżdżać!
- nalegałam.

– Naprawę? – zapytała nieśmiało Roksana.

– Tak.

Wsiadłyśmy do mojego auta i wyjechałyśmy z parkingu. Próbowałam nie myśleć teraz o tym wszystkim, co mnie spotkało rano. Roksana nadal opowiadała mi treści z wykładów, na których mnie nie było. Po kilku minutach dojechałyśmy na osiedle, gdzie mieszkała i zatrzymałam się koło jej bloku.

– Notatki oddam ci jutro rano – zapewniłam.

– Dobrze, nie musisz wszystkich. Najważniejszy jest francuski, bo mamy jutro, a resztę w czwartek możesz oddać.

– Super, dzięki! – odparłam.

– Nie ma sprawy, do zobaczenia jutro.



2

Decyzja

Ruszyłam, jeszcze zanim Roksana weszła do klatki. Teraz jechałam prosto do Doti – pewnie już na mnie czekała. Nie myślałam się. Moja przyjaciółka była w domu i wyglądała na gotową do rozmowy. Na szczęście była sama – Filip, jej narzeczony, z którym od sześciu miesięcy była zaręczona, wciąż był w pracy. Mogłyśmy więc spokojnie porozmawiać.

Zrobiłyśmy sobie cappuccino i wygodnie usiadłyśmy na kanapie. Opowiedziałam Dot wszystko ze szczegółami – opisałam, jaki piękny mają dom, oraz przebieg rozmowy z mamą tajemniczego chłopaka, który okazał się mieć na imię Natan. Na twarzy Doroty widziałam zaskoczenie, a zarazem niepewność, zapewne wynikającą z mojej decyzji. Patrzyła na mnie z zaciekawieniem, jakby czekała na odpowiedź, której sama jeszcze nie знаła.

Musiałam jednak jak najszybciej ją podjąć i powiadomić o niej panią Renatę.

– Aisza, powiedz mi... Podjęłaś już decyzję, prawda? – zapytała zaciekawiona.

– Dot, waham się. Nie wiem, co mam zrobić. Myślałam, że to będzie łatwiejsze – odpowiedziałam.

– Wahasz się? Myślałam, że już podjęłaś decyzję – rzuciła.

– Owszem, ale zasady gry się zmieniły.

– Wiesz co? Moim zdaniem powinnaś sobie jeszcze raz wszystko na spokojnie przemyśleć. Do kiedy masz dać odpowiedź?

– Jak najszybciej. Nie będę traciła czasu. Jadę do domu, muszę uzupełnić zaległe notatki i przemyśleć to wszystko. – Wstałam z kanapy i skierowałam się do wyjścia.

– Dobrze, jedź ostrożnie, bo jest ślisko na drodze i daj znać, co postanowiłaś.

W drodze do domu znowu zaczął padać śnieg. Jechałam powoli, bo droga była bardzo śliska, tak jak wspomniała Dot. Gdy weszłam do domu, wszyscy siedzieli w salonie i jedli kolację. Nikt nie pytał, dlaczego wróciłam tak późno – przecież mogłam być tylko u Doti. Rozebrałam się z płaszcza i poszłam do swojego pokoju. Zdążyłam się przebrać, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. To była mama.

– Aiszo, przyjdiesz na kolację? – zapytała.

– Mamo, jadłam u Dot... – Nie było to prawdą, ale i tak nic bym nie przełknęła.

Mama wyszła, a ja zabrałam się za uzupełnianie notatek. Zaczęłam od francuskiego, a potem zrobiłam resztę. Czas bardzo szybko płynął, gdy uzupełniałam zaległości i w dodatku uporządkowałam jeszcze historię, którą jutro mogłam już pożyczyć osobom z grupy. Spojrzałam na zegarek – było dwadzieścia pięć po dwudziestej czwartej i w tym momencie znów weszła do pokoju mama:

– Córcia, czy ty oby nie przesadzasz? Masz jakieś zaliczenia, że tak długo siedzisz nad książkami?

– Już skończyłam mamo, wezmę kąpiel i się kładę...

– Dobrze, ja jutro wcześniej wychodzę, bo mam dyżur.

– Dobrze, dobranoc mamo.

Wzięłam gorącą, relaksującą kąpiel z dużą ilością piany, a następnie położyłam się do łóżka. Zaczęłam się zastanawiać nad propozycją, którą złożyła mi pani Renata. Muszę rozważyć wszystkie za i przeciw. Mianowicie – jakie będę miała z tego korzyści? Odbędę staż w jednej z najlepszych firm w Polsce, poznam rodzinę Rinów, zamieszkać w pięknym domu. Na moją niekorzyść może zdarzyć się to, że Natan się zakocha,

będę spędzać czas z obcą mi rodziną i nie będę już tyle imprezować! Nadal się wahałam. Co to za hałas? Kto o tej porze już kręci się po salonie? Sięgnęłam po telefon, żeby sprawdzić godzinę. To niemożliwe – była już szósta rano! W ogóle nie zmrużyłam oka. W tym momencie uświadomiłam sobie, jak bardzo jestem zmęczona i senna. Nie zastanawiając się dłużej, wstałam i zaczęłam się szykować. Jedząc śniadanie z tatą, zastanawiałam się, czy podpytać go, co sądzi o tym, że chcę się wyprowadzić i usamodzielnić. Bo przecież nie mogłam powiedzieć mu prawdy...

– Tato, tak się zastanawiam... Co byście z mamą powiedzieli, gdybym chciała się wyprowadzić? – Spojrzał z zaskoczeniem.

– Chcesz się wyprowadzić? Czy coś się stało? – zapytał.

– Nie, po prostu pytam z ciekawości...

– No cóż, jesteś dorosła i sama decydujesz o swoim życiu. My z mamą możemy cię wspierać i pomagać, ale ważne decyzje musisz podjąć sama.

– Kocham cię, tato! – oznajmiłam z radością.

– Ja również cię kocham, córciu. Jadę teraz do pracy, ale wrócimy do tej rozmowy wieczorem, dobrze?

– Dobrze. Tato, mogę wziąć samochód? Mam coś do załatwienia między zajęciami.

Uśmiechnął się do mnie i wyjął kluczyki z szafki, po czym rzucił je w moją stronę. Nie miałam jeszcze własnego auta, więc tata pożyczał mi swój samochód, bo sam do pracy jeździł służbowym.

– Dzięki!

– Jedź ostrożnie, do zobaczenia.

Pojechałam na zajęcia, a na parkingu przed uczelnią czekała na mnie Roksana. Wyglądała na podekscytowaną. Ciekawe, co takiego się wydarzyło?

– Cześć, Roksi!

– Cześć, Aiszo! Nie uwierzysz, co się stało!

– Na pewno coś wspaniałego dla ciebie, skoro jesteś w takim doskonałym nastroju...

– Zgadza się! Julia i Igor już nie są parą! Zerwali ze sobą...

Popatrzyłam na Roksanę, zastanawiając się, czy aby nie przesadza. Znając ją, była do tego zdolna – miała tendencję do mylenia faktów. Z drugiej strony ta para rzeczywiście często się kłóciła, by po kilku godzinach znów się pogodzić.

– Jak to? – zapytałam. – Jesteś pewna, Roksi? Czy to nie jest kolejna ich sprzeczka?

– Tak, jestem pewna! Wszyscy o tym mówią. Julii podobno dzisiaj nie będzie na zajęcia, bo jest zrozpaczona! Chodź, sama zobaczysz, co się tam dzieje...

Weszliśmy do środka. Na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się normalne – każdy zajmował się swoimi sprawami. Jednak faktycznie, Igor stał w grupie kolegów... bez Julii. Jeśli to, co mówiła Roksana, było prawdą, Julia musiała czuć się okropnie.

– Wiesz, Aisza, co to oznacza? Igorek jest wolny i mam wolną rękę. Podobno to on z nią zerwał, bo podoba mu się inna dziewczyna. – Roksana była bardzo podekscytowana.

– Co ty wygadujesz?

– Tak mówił i mam nadzieję, że to jestem ja – oznajmiła.

– Dobra, idziemy na zajęcia, bo profesor idzie.

Na WOS-ie dzisiaj odbyła się wolna dyskusja na temat polityków. Na szczęście byłam dobrze przygotowana i mogłam aktywnie w niej uczestniczyć. Profesor w pewnym momencie pochwalił mnie, stwierdzając, że moje przygotowanie jest na wysokim poziomie i na pewno wpłynie to pozytywnie na

moją ocenę końcową. Dodał również, że na jego zajęciach zawsze jestem przygotowana, co tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że warto się starać.

Na zajęciach z niemieckiego rozmawialiśmy o tym, jak możemy zainteresować niemieckiego klienta naszymi produktami. Całkiem nieźle nam to wychodziło. Profesorka Dudka podzieliła nas na grupy, przypominając, że najlepszym sposobem nauki jest wcielenie się w konkretne role – zupełnie jak w szkole średniej. Miała rację. W mojej grupie to ja odgrywałam rolę klienta, i to bardzo wymagającego, co pozwoliło nam nie tylko przypomnieć sobie wiele przydatnych zwrotów, ale także nauczyć się nowych!

Po matematyce miałyśmy przerwę obiadową. Razem z Roksi poszłyśmy do baru. Zamówiłam pyszne naleśniki z serem, a Roksi wybrała gulasz. Nie przestawała mówić o Igorze. Po przerwie udałyśmy się na ostatnie zajęcia – język francuski. Profesor Kwiatkowski był świetnym wykładowcą, a w dodatku niezwykle przystojnym. Wszystkie studentki zawsze pojawiały się na jego wykładach, z powodu jego uroku. Niejedna się w nim podkochiwała! Był wysokim, dobrze zbudowanym brunetem, który przyciągał spojrzenia.

Ciekawiło mnie, jak wygląda Natan. Pani Renata zapewniała, że jest przystojny, ale przecież dla każdej matki jej dziecko jest najpiękniejsze.

- Aisza, co się tak zamyśliłaś? Idziemy! Wykład się skończył!
- Dobrze idę. – Spakowałam notatki i poszłam za Roksaną
- To o czym tak myślałaś przez cały wykład? – Wiedziałam, że łatwo nie odpuści tematu.
- Zastanawiałam się nad czymś... Cześć! Widzimy się na ćwiczeniach. – Pożegnałam się w pośpiechu.

Wsiadłam do samochodu i pojechałam prosto do Doroty. Drzwi otworzył mi Filip.

– Cześć, jest Doti? – zapytałam.

– Cześć! Tak, wejdź, jest w kuchni.

Rozebrałam się i poszłam do kuchni. Dorota siedziała przy stole i piła kawę.

– Dot, musimy pogadać... – zaczęłam.

– Hej, co się stało? – Spojrzała z zainteresowaniem.

– Mam mętlik w głowie, nie wiem, co mam zrobić!

– To ja nie będę wam przeszkadzała, podjadę do rodziców – powiedział Filip słysząc, że temat nie jest przeznaczony dla jego uszu.

– Mieliliśmy razem jechać! – zaprotestowała Dot.

– Tak, ale ciebie teraz potrzebuje przyjaciółka, a ja sobie poradzę – odpowiedział przekonująco.

– No dobrze, uważaj na drodze – odpowiedziała mu Dot.

– Jeśli przeszkadzam, to może innym razem pogadamy? – Zawahałam się.

– Nie zostań... Tak naprawdę to z nieba mi spadłaś, bo nie miałam ochoty jechać do rodziców Filipa – przyznała.

– Myślałam, że ich lubisz...

– Lubię, ale pytają o przygotowania i ciągle się wtrącają. – Zniecierpliwiła się Dot i zmieniła temat: – Co się stało? Źle wyglądasz...

– Widać? Nie spałam całą noc, myślałam i myślałam...

– ...I co wymyśliłaś?

– Nic nie wymyśliłam! Rozwahałam za i przeciw, wyszło pięćdziesiąt na pięćdziesiąt – powiedziałam zrezygnowana.

– Pomyślmy... Jesteś na „tak” i na „nie”. Teraz zastanów się, czego chcesz i czy warto się poświęcić.

– Masz rację, Dot! Myślę, że warto poświęcić się karierze, przecież większa część społeczeństwa na pierwszym planie stawia karierę! – Stwierdzam fakt.

– Podjąłeś więc decyzję? – zapytała.

– Tak, mogę skorzystać z twojego laptopa?

Chciałam szybko napisać maila o tym, co postanowiłam...

Dzień dobry, pani Renato, czy możemy się spotkać jutro o 9.00?

– Myślę, że to wystarczy – oznajmiłam. – Chcę jej powiedzieć, że się zgadzam i przyjmuje warunki.

– Podziwiam cię, postawiłaś wszystko na jedną kartę – odpowiedziała Dot z niedowierzaniem kręcąc głową.

– Czasem tak trzeba! Raz się żyje i to my decydujemy jak przeżyjemy życie! – rzuciłam. – Jadę do domu, muszę się wyspać!

– Dobrze, jak ci odpisze, to daj znać na Messengerze!

– Ok. Pa!

Otworzyłam drzwi i weszłam do domu, strzepując z butów resztki śniegu. Zdjęłam płaszcz i powiesiłam go na wieszaku, czując w powietrzu zapach kolacji. W kuchni krzątała się mama, przygotowując posiłek, a w salonie tata siedział wygodnie w fotelu, czytając gazetę.

– A gdzie jest Paula? – zapytałam, rozglądając się po pokoju.

Tata odłożył gazetę na stolik i spojrzał na mnie.

– Paula jest u koleżanki, podobno się razem uczą – odpowiedział spokojnie. – Siadaj, Aiszo, dokończymy rozmowę, którą zaczęłaś rano.

Westchnęłam cicho i usiadłam w fotelu naprzeciwko niego.

– Poczekamy jeszcze chwilkę na mamę – powiedział, splatając dłonie na kolanach.

Na mamę? – powtórzyłam w myślach, zaciskając usta. Więc jednak. Tata pewnie już wszystko jej powiedział, a ona oczywiście będzie przeciwna mojej wyprowadzce. Dlatego chcę rozmawiać ze mną, żeby mnie przekonać do zmiany decyzji.

– Już jestem. – Mama weszła do salonu. – Tata mówił, że rano poruszyłaś temat, który go zaskoczył! O co chodzi?

– Mamo, chcę się wyprowadzić, usamodzielnąć. – Mama spojrzała na mnie z zaskoczeniem. W pierwszej chwili widać było, że nie wiedziała, co ma powiedzieć. Spojrzała na tatę i na mnie.

– Co tak naprawdę jest powodem tej decyzji? – zapytała.

– Mamo... chcę mieszkać sama i tyle – odpowiedziałam. Muszę być twarda i pewna siebie, żeby mi uwierzyli.

– Masz chłopaka, tak? – zapytała mama, patrząc na mnie badawczo. Miałam już odpowiedzieć, że nie, ale tak naprawdę sama nie byłam pewna, co odpowiedzieć.

– Mamo, jakie to ma znaczenie, czy mam kogoś, czy nie? – odpowiedziałam po chwili milczenia.

– Tylko pytam, chcę zrozumieć, skąd taka nagła decyzja – rzuciła mama, nieco bardziej łagodnie.

– Nie podjęłam decyzji z dnia na dzień. Tato, a ty? Czemu nic nie mówisz? – zapytałam, szukając jakiejś odpowiedzi w jego spokojnym spojrzeniu.

– Aiszo, ja już powiedziałem rano – odpowiedział tata, nie podnosząc wzroku znad gazety. – To twoje życie, jesteś dorosła i wiesz, co robisz. – Jego ton był taki sam jak rano, pełen spokoju, jakby nie było potrzeby robić z tego wielkiej sprawy.

– Dziękuję, tato! – Uśmiechnęłam się, przesiadając się obok niego na kanapę. Przytuliłam go i pocałowałam w policzek. – Jesteś kochany!

Tata spojrzał na mnie i zamknął gazetę:

– Gdzie chcesz się przeprowadzić i kiedy?

– Jeszcze nie wiem, ale niebawem coś wymyślę. – Przecież nie powiem im prawdy, znowu muszę kłamać. Niech ta rozmowa się już skończy, bo chcę sprawdzić pocztę.

– Czyli nie wyprowadzasz się jutro? – wypytywała mama, w jej głosie słychać było nutę troski.

– Nie, chciałam znać wasze zdanie, ale wkrótce będę chciała to zrobić... – rzuciłam, idąc w stronę swojego pokoju.



3

Zapoznanie

Weszłam do swojego pokoju, wzięłam laptop i usiadłam na łóżku. Zaczęłam sprawdzać pocztę, nie ukrywając, że najbardziej czekałam na odpowiedź od pani Renaty. Otworzyłam skrzynkę i zaczęłam przeglądać wiadomości. Większość to były reklamy od telefonii komórkowych i promocje w sklepach drogeryjnych, aż w końcu dostrzegłam wiadomość od rino440@op.pl. Moje serce lekko przyspieszyło.

Witaj, Aisza!

Spotkajmy się jutro o 9.00, tak jak pisałaś.

Czekam na Ciebie w domu. Serdecznie zapraszam!

Super! – pomyślałam. – Jeśli szybko ustalimy szczegóły mojej przeprowadzki, to nie spóźnię się na uczelnię. Postanowiłam w przypływie euforii zadzwonić do Roksi i zaproponować jej wspólne zakupy:

- Halo?
- Cześć Roksi, co teraz robisz?
- Cześć! Nic konkretnego, a co tam?
- Pomyślałam, że może wyskoczymy razem na miasto.
- Chętnie, o której godzinie i gdzie się spotkamy?
- Za trzydzieści minut w galerii handlowej przy schodach.
- Ok, to do zobaczenia!

Miałam ochotę trochę zaszaleć – może nowa sukienka? Hm... Zimno doskwierało teraz jeszcze bardziej, zwłaszcza że słońce już zaszło. Szłam ulicami w kierunku galerii, gdzie pewnie czekała na mnie Roksana. Śnieg znów zaczął sypać, jakby było go jeszcze mało. Odśnieżarki zdążyły już usypać zaspę po bokach chodników, by pieszym łatwiej się chodziło, ale co

z tego, skoro było ślisko? Każdy krok wymagał ostrożności, a mroźne powietrze szczypało w policzki. Mimo to szłam dalej, gotowa na chwilę oderwać się od codziennych rozterek.

Dotarłam do galerii i od razu dostrzegłam Roksanę zapatrzoną w coś na drugim piętrze. Zrobiłam kilka kroków w jej stronę i z uśmiechem zawołałam:

– Cześć! Już jestem. Długo czekasz?

Zaskoczona odwróciła głowę i mrugnęła do mnie.

– Hej, nie, chwilę.

Zmrużyłam oczy, próbując dostrzec, co tak bardzo przykuło jej uwagę.

– A w co się tak wpatrujesz? – zapytałam podejrzliwie.

– Na drugim piętrze jest Igor z jakimś kolegą – mruknęła.

Westchnęłam w duchu. Znowu to samo.

– Ach, chodź! – Pociągnęłam ją za ramię. – Idziemy zobaczyć, co ciekawego jest w sklepach! Może coś nam się spodoba?!

Nie czekałam na odpowiedź i ruszyłam w stronę butików, chcąc oderwać ją od tych niekończących się rozmyślań o Igorze.

Zaczęłyśmy od wyprzedaży – często można trafić na świetne rzeczy w niższych cenach. Roksana jednak była jakaś rozkojarzona. Na początku myślałam, że po prostu szuka czegoś wyjątkowego, ale nie przymierzyła jeszcze ani jednej rzeczy.

Po kilku przymiarkach stwierdziłam, że nic szczególnego nie wpadło mi w oko. Wjechałyśmy na drugie piętro i... dosłownie wpadłyśmy na Igora.

– Ojj! Przepraszam – rzucił odruchowo. – Cześć, dziewczyny, fajnie was widzieć – dodał z uśmiechem.

– Hej, ciebie również – odezwała się Roksana. Teraz wiedziałam, że przez cały czas to właśnie jego wypatrywała.

– Cześć, Igorze. Ty też na zakupy? – zapytałam, uśmiechając się do niego.

– Tak, szukam prezentu dla mamy. Jutro ma urodziny.

– Ooo, to wspaniale, że pamiętasz o mamie – wyrwała się Roksi. – Chcesz, żebyśmy ci pomogły coś znaleźć? – zaproponowała z entuzjazmem.

– Nie chcę wam przeszkadzać...

– Nie przeszkadzasz! Z chęcią ci pomożemy, prawda? – Spojrzała na mnie z wyczekiwaniem.

– Tak, jasne – odpowiedziałam. Wiedziałam, jak jej na nim zależy, więc jeśli spędzi z Igorem trochę czasu, będzie szczęśliwa. A ja przy okazji mogłam się rozejrzeć za czymś dla siebie.

– To idziemy?

– Jasne, chodźmy! – Roksana aż promieniała. – Może zaczniemy od tego, ile chcesz wydać na prezent?

– Mam sto pięćdziesiąt złotych.

– Okej. A myślałeś o biżuterii? Może kolczyki? – rzuciła Roksana, zagadując go z ekscytacją.

Ja w tym czasie zaczęłam się rozglądać za czymś dla siebie, ale ich rozmowa przykuła moją uwagę.

– Myślałem, ale jakoś nie miałem odwagi wejść do jubilera – przyznał, lekko się rumieniąc.

– Czemu? – zapytałam, zaintrygowana jego zawstydzeniem.

– Nigdy nie byłem w takim sklepie i... tak jakoś się krępuję – wyznał, drapiąc się po karku.

Gdy wypowiedział ostatnie słowo, Roksana złapała go pod pachę i ruszyła w kierunku jubilera. Poszłam za nimi, rozglądając się po wystawach. Zaczęliśmy oglądać kolczyki. Ekspedientka wyjmowała kolejne modele i prezentowała je na czar-

nej aksamitnej podkładce. Było ich naprawdę sporo, ale jedno od razu przykuły moją uwagę.

– Może te? – Wskazałam na delikatne, srebrne kolczyki z niewielkimi cyrkoniami. – Są śliczne.

– Podobają ci się? – zapytał Igor, spoglądając na mnie.

– Tak, są piękne. I cena też jest przystępna – dodałam, patrząc na metkę.

– W takim razie poproszę te. Jeśli można ładnie zapakować, będę wdzięczny – zwrócił się do ekspedientki, a ta skinęła głową i zaczęła pakować prezent w eleganckie pudełeczko.

Po chwili podała mu zakup w ozdobnej torebce.

– A wy? – zapytał Igor. – Co kupujecie?

– Aisza chciała sobie coś nowego kupić – odpowiedziała za mnie Roksana.

– Tak, tylko nic ciekawego nie widzę – rzuciłam z lekkim znużeniem.

– Może mógłbym doradzić? – zaproponował. – Na jaką okazję szukasz czegoś nowego?

Zawahałam się. Patrzyli na mnie oboje, wyczekując odpowiedzi. Nie chciałam już ciągle wszystkich okłamywać. Poza tym, jeśli zacznę mówić o Natanie, później będzie to bardziej wiarygodne, że znamy się już od jakiegoś czasu.

– Mój chłopak zaprosił mnie do domu. Poznam jego rodziców i rodzeństwo. Chcę ładnie wyglądać – powiedziałam bez namiętnie.

– Masz chłopaka?! – zapytali razem zaskoczeni.

– Tak – odpowiedziałam z pewnością siebie. Muszę przygotować otoczenie do tego, że jestem teoretycznie z Natanem.

– Szczęściarz z niego – powiedział Igor.

– Jak ma na imię? Czemu nie mówiłaś wcześniej, że spotykasz się z kimś? Jaki on jest? No mów! – krzyknęła zaciekawiona Roksana.

– Ma na imię Natan – odpowiedziałam. – Ma dwadzieścia cztery lata. Spotykamy się od niedawna, zobaczymy, co z tego będzie.

– Wow! To dlatego ostatnio chodzisz zamyślona? – ciągnęła dalej Roksana.

– Wiecie, może tutaj będzie coś świetnego? – Weszłam do butiku, żeby zakończyć temat i faktycznie spodobała mi się pewna sukienka.

– Wezmę ją, przymierzę – oznajmiłam, biorąc sukienkę.

Była idealna – ołówkowy krój, sięgająca przed kolana, pięknie podkreślała sylwetkę. Jasnoszara, wykończona złotymi guziczkami. W kabinie szybko się przebrałam i spojrzałam w lustro. Tak, to było to.

– Pokaż się nam, Aiszo! – usłyszałam Roksane zza przebie-
ralni.

Odsłoniłam zasłonę.

– Wow! – krzyknął Igor, a ja zobaczyłam, jak jego oczy rozsze-
rzyły się z podziwu. – Wyglądasz...

– Pięknie! – dokończyła za niego Roksi z uśmiechem.

– Dziękuję – powiedziałam, lekko zakłopotana, i szybko za-
słoniłam zasłonę.

Przebrałam się z powrotem, zapłaciłam za sukienkę i wycho-
dząc, rzuciłam sprzedawczyni krótkie „do widzenia”.

– Idziemy na kawę? Albo sok? – zapytał Igor.

– Ja dziękuję, jest już po dziewiętnastej, zmykam do domu –
odpowiedziałam. – Ale wy sobie idźcie.

Rzuciłam Roksanie porozumiewawcze spojrzenie. Widząc, jak się ucieszyła, że zostaną sami, wiedziałam, że to była dobra decyzja.

– To do jutra! – Pożegnałam się i ruszyłam w stronę wyjścia.

Na zewnątrz było bardzo zimno. Śnieg padał coraz gęściej, a mróz szczypał mnie w policzki. Na szczęście nie miałam daleko do domu.

Usiadłam w salonie, wtulona w miękkiego koca. Zamknęłam oczy, delektując się chwilą spokoju.

Zacząłam się zastanawiać, jaki on właściwie jest. Pani Renata zapewniała mnie, że Natan jest przystojny, ale przecież każda matka uważa swoje dziecko za najpiękniejsze. Dowiem się, gdy go poznam... Tylko to jeszcze trochę potrwa. Może ma jasne oczy? A może ciemne, tajemnicze spojrzenie? Jest wysoki? Pewny siebie? A może raczej skryty i zamknięty w sobie?

Zatopiłam się w tych myślach tak głęboko, że nawet nie zauważyłam, jak czas zaczął szybciej płynąć.

– Aiszo, a ty się jeszcze nie kładziesz? – Głos mamy wyrwał mnie z zamyślenia.

Podniosłam wzrok.

– Już idę, mamo. Musiałam sobie coś przemyśleć, a tak dobrze mi tu było... – powiedziałam. – A gdzie Paula?

– Nocuje u Mirelli. Robią jakiś projekt na jutro i razem go zanoszą. Podobno jest ogromny. – Mama przewróciła oczami.

Projekt? Albo coś kombinuje...

– Dobrze, mamo, to ja się kładę. Dobranoc!

– Dobranoc, kochanie – odpowiedziała, zamykając za mną drzwi pokoju. Położyłam się do łóżka, pewna, że szybko zasnę. Jednak sen nie nadchodził. Myśli wciąż krążyły wokół

Natana i jego rodziny.

Nagle zadzwonił budzik, więc szybko podniosłam się z łóżka. To już rano! Świetnie, choć nie wiem, o której zasnęłam. Jak co dzień, poszłam najpierw do toalety, a potem zrobić sobie śniadanie. Wchodząc do kuchni minęłam się z mamą, która już spieszyła się do pracy. Jedząc śniadanie odebrałam telefon od Doti, która chciała mnie wesprzeć przed wizytą u pani Renaty. Czas leciał niesamowicie szybko. Ubrałam się i wyszłam z domu. Po kilku minutach ruszyłam w drogę.

Na sam widok tego wielkiego domu, miałam dreszcze. Był taki piękny i pomyśleć, że przez kilka miesięcy tu właśnie będę mieszkać! Drzwi otworzyła mi uśmiechnięta pani Renata.

– Zapraszam, śmiało, kochana.

– Dzień dobry! – powiedziałam neutralnym tonem, nie chcąc od razu pokazać, jaką decyzję podjęłam.

– Przejdźmy do salonu – zaproponowała od razu. – Napijesz się czegoś ciepłego?

– Chętnie, jest bardzo zimno. Poproszę herbatę z cytryną.

Odwróciła się w stronę korytarza:

– Amando, przynieś dwie herbaty z cytryną do salonu.

Usiadłam ostrożnie na miękkiej, eleganckiej kanapie.

– Siadaj, Aiszo. – Pani Renata uśmiechnęła się serdecznie. – Cieszę się, że tak szybko podjęłaś decyzję. Zechcesz się nią ze mną podzielić? – zapytała z niecierpliwością w głosie.

– Tak, oczywiście – odpowiedziałam, ale zanim zdążyłam cokolwiek dodać, do salonu weszła Amanda, niosąc tacę z herbatą i talerzem pełnym pachnących rogalików.

– Panie wybaczą, że przerywam – powiedziała cicho, stawiając filiżanki przed nami.

Zamieszałam herbatę i upiłam mały łyk, czując na sobie wzrok pani Renaty. Czekala na moją odpowiedź.

– A więc... moja odpowiedź jest pozytywna. Ale nie obiecuję niczego – powiedziałam ostrożnie.

Pani Renata wstała niemal natychmiast. Podeszła do mnie, usiadła obok i objęła mnie mocnym, ciepłym uściskiem. Pachniała rogalikami. Czyżby sama je piekła?

– Kochana! – zaczęła mówić. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę! A jeśli chodzi o resztę, nie musisz nic obiecywać. Wiem, że jesteście sobie przeznaczeni. Pij herbatkę póki gorąca i spróbuj moich rogalików, jeszcze są ciepłe – dodała szczęśliwa.

Poczęstowałam się i musiałam przyznać, że takich pysznych jeszcze nie jadłam.

– Rogaliki są przepyszne – powiedziałam, pani Renata uśmiechnęła się do mnie i też wzięła jednego.

– Czy Natan już wie, że jest ktoś, no wie pani? – zapytałam z ciekawości.

– Tak, kochana, często dzwoniemy do siebie i wie o wszystkim. Chciałby cię poznać, ale zna zasady!

– Mogę zapytać, kiedy poznam Natana?

– Poznasz, kochana, jak wróci pod koniec maja. Wtedy już przyjedzie na stałe do domu. Wszyscy tu za nim tęsknimy... – W głosie faktycznie wyczuwałam tęsknotę.

– A czy mogę chociaż go usłyszeć? Zadzwoń do niego?

– Poznasz go jak przyjedzie. Tak to u nas się odbywa, a teraz przejdźmy do twojej przeprowadzki...

– Dobrze, rozumiem – odpowiedziałam, ale tak naprawdę nie rozumiałam. Nie żyjemy w średniowieczu. Nie wiedziałam, jak to wszystko wytrzymam.

- O której pomóc ci w przewiezieniu rzeczy?
- Jak to o której? Dzisiaj? – zdziwiłam się.
- Tak, po co czekać? Im szybciej się wprowadzisz, tym lepiej dla wszystkich – odpowiedziała nadal spokojnym tonem.
- Lepiej dla wszystkich? Co miała na myśli?
- Muszę się spakować i powiedzieć rodzicom, więc potrzebuję kilka dni... – Próbowałam mówić normalnym tonem, choć mi to nie wychodziło.
- Och, rozumiem, to może w sobotę? Nie musisz zabierać wszystkiego, bo tu już masz urządzony swój pokój.
- Jak to mam już urządzony pokój? – spytałam zaskoczona.
- No tak, czeka na ciebie. Wystarczy, że zabierzesz tylko swoje ubrania. Ale możesz również urządzić go po swojemu, jeśli chcesz. To ty masz się tu czuć dobrze, tak jak u siebie. – Przekonywała mnie pani Renata.
- Dobrze, ale nie przejdzie to u moich rodziców, że mieszkam u obcych mi ludzi. Wie pani, co mam na myśli? – Podzieliłam się z nią swoimi obawami.
- Tak, rozumiem, coś wymyślimy. Nie przejmuj się tym, po prostu zacznij się pakować – stwierdziła.
- Dobrze, umówmy się, że w sobotę przewiozę swoje rzeczy...
- odparłam zrezygnowana.
- Świetnie! A w niedzielę na obiedzie poznasz wszystkich... z wyjątkiem Natana.
- Dobrze – powiedziałam. – A teraz muszę uciekać na zajęcia.
- Wstałam z wygodnej kanapy. Pani Renata w tym samym czasie zniknęła w kuchni, a ja ruszyłam w stronę drzwi.
- Proszę, to dla ciebie – powiedziała, podchodząc do mnie i podając przezroczyste pudełko. W środku leżały starannie ułożone, jeszcze ciepłe rogaliki.

– Dziękuję, ale naprawdę nie trzeba było – odpowiedziałam z uprzejmym uśmiechem.

– Weź, kochana, na później. – Nalegała łagodnie.

– Bardzo dziękuję – powiedziałam w końcu, odwzajemniając uśmiech.

Wyszłam na zewnątrz, otulona chłodnym powietrzem, i ruszyłam w stronę uczelni. Na zajęciach sala świeciła pustkami. Coraz mniej osób pojawiała się na wykładach – czy wszyscy chorowali, czy po prostu nie chciało im się przychodzić? W połowie zajęć Roksana szturchnęła mnie i szepnęła:

– Idziemy do bufetu? Jestem głodna jak wilk.

Wtedy przypomniałam sobie o pudełku w torbie. Otworzyłam je i podsunęłam w jej stronę.

– Mam coś lepszego – rzekłam z tajemniczym uśmiechem.

Roksana wzięła jednego rogalika, ugryzła kawałek i zamrugała z zachwytem.

– Gdzie je kupiłaś? Są takie pyszne! – powiedziała.

Dostałam je od... – No właśnie, co mam jej powiedzieć, że dostałam je od przyszłej teściowej?!

– Od kogo? – spytała.

– Byłam rano u Natana, a jego mama zdążyła upiec, więc zjadłam do herbaty i zapakowała mi kilka na uczelnię.

– Byłaś u niego tak rano? Czemu nic nie mówisz o was? Wow, świetne te rogaliki, ale cię rozpieszczą.

– Tak, są obłędne. A co mam mówić? Związek jak każdy. – Wzruszyłam ramionami.

– Kiedy go poznam? Może wyskoczymy razem na imprezę w sobotę?

– Nie wiem, nic nie obiecuję, bo planuję przeprowadzkę. –

Kurczę, wypaplałam się, teraz mi nie da spokoju.

– Przeprowadzasz się? Z nim? Czy do niego? Mów, Aiszo!

– Po prostu chcę się już usamodzielnąć.

– Rozumiem, nie chcesz być kontrolowana... A daleko się przeprowadzasz?

– Dowiesz się, jak cię zaproszę na kawkę.

– Jaka ty tajemnicza jesteś, ale ok.

Po zajęciach pojechałam do domu. W drodze zadzwoniła Dorota, czy mam czas. Zawsze mam dla niej czas, więc to pytanie było zbędne. Zapowiedziała się u mnie za kilka chwil. Usiadłam w pokoju, i postanowiłam sprawdzić pocztę mailową. Okazało się, że otrzymałam wiadomość od pani Renaty:

Witaj Aiszo,

mam już dla Ciebie mieszkanko, żebyś mogła powiedzieć rodzicom. Jutro możemy podjechać i je zobaczysz. Jak Ci się spodoba jest Twoje. To będzie Twoja przykrywka, więc musi być tam trochę Twoich rzeczy. Zadzwon lub napisz smsa, o której będziesz miała czas. Mój numer 376-717-290.

Do zobaczenia jutro!

Jestem w szoku, jak szybko to wymyśliła i zorganizowała! – powiedziałam do siebie na głos.

– Kto co zorganizował? – Usłyszałam zza pleców, aż podskoczyłam na krześle. Na szczęście to była Dorota.

Usiadłyśmy na kanapie, a ja zaczęłam opowiadać jej wszystko, co się do tej pory wydarzyło. To, co ustaliłyśmy rano z panią Renatą, i o tym mailu, który przyszedł. Poczęstowałam Dot rogalikiem, który zachowałam dla niej na spróbowanie. Ucieszyła się i zjadła go ze smakiem, zachwalając, że będę mieć dobrze pieczącą teściową.

– Dzwon do teściowej – zażartowała Dot. – Na co czekasz?

- O tej porze? Myślisz, że nie jest za późno?
- Nie jest, a jakby co, to nie odbierze.
- Ok, skoro tak mówisz.

Wzięłam telefon, wpisałam numer i czekałam, aż odbierze. Po trzech sygnałach odebrała. Ucieszyła się, że zadzwoniłam. Umówiliśmy się, że jutro po szesnastej, jak skończę zajęcia, pojedę do niej i razem pojedziemy zobaczyć mieszkanie.

- Ustalone! – powiedziałam do Doroty.
- Wiem, słyszałam. Ma spokojny i miły głos, ta pani Renata.
- I taka też jest! – odpowiedziałam.
- Dobra, ja się zbieram, niedługo Filip wróci z pracy. A ty powiedz rodzicom, że jutro będziesz oglądać mieszkanie, żeby nie byli zaskoczeni, jak im oświadczysz, że coś już znalazłaś.
- Ok, masz rację, muszę ich przygotować do tego.
- Dokładnie, trzymaj się, do jutra i jesteśmy w kontakcie.

Gdy Dorota poszła do domu, usiadłam w salonie. Tata czytał gazetę a mama oglądała swój serial. Jak zwykle Pauli nie było w domu, bo wiecznie się gdzieś włóczyła...

- Dzisiaj oglądałam jedno mieszkanko – powiedziałam. – Muszę jakoś zacząć. Ładne było.

Tata odłożył gazetę i spojrzał na mnie.

- Zaczęłaś szukać już mieszkania? – zapytał.
- Tak, mówiłam wam przecież, że chcę się wyprowadzić...
- Tak, ale nie sądziliśmy, że to już – westchnęła mama.
- Chcesz kupić czy wynająć? – spytał tata.
- Myślę o wynajęciu...
- Dobrze, skoro tak, to nie możemy ci tego zabronić.
- Wiem tato, jesteś kochany. – Podeszłam i przytuliłam go, a potem mamę.

- Aiszo, jak coś by się wydarzyło, powiedziała byś nam o tym?
- Tak. – Wiedziałam doskonale o co chodziło rodzicom. Zastanawiali się, czy przypadkiem nie jestem w ciąży...
- W takim razie możemy być spokojni?
- Tak, jestem odpowiedzialna! – Chociaż patrząc na to, co chciałam zrobić i po co, to nie bardzo było to odpowiedzialne.
- A więc spodobało ci się to mieszkanie? – spytała mama.
- Tak, ale jutro jadę po wykładach zobaczyć kolejne.
- Nie musisz się spieszyć – powiedziała mama.
- Rób tak żebyś była szczęśliwa i żeby tobie było dobrze, a my z mamą to zaakceptujemy – stwierdził tata.
- Jesteście kochani! – krzyknęłam.

Posiedziałam jeszcze z rodzicami w salonie. W międzyczasie wróciła moja siostra, cała w skowronkach, ale nie siedziała z nami za długo. Zrobiło się późno, więc wzięłam kąpiel i się położyłam. Cieszyłam się z powodu, w jaki moi rodzice podeszli do mojej wyprowadzki z domu. W końcu mam dwadzieścia jeden lat i nie mogą mi zabronić się wyprowadzić! A ponieważ mam swoje oszczędności, będę miała na opłaty i swoje potrzeby. Pewnie zastanawiacie się skąd u młodej, niepracującej osoby oszczędności. Kilka lat temu otrzymałam spadek po babci. Z początku zarządzali nim rodzice. Od kiedy ukończyłam 18 lat decyzja, jak zarządzać pieniędzmi należała do mnie. Oszczędności przeleżały na koncie kilka lat i właśnie poczułam, że nadszedł czas, aby spełniły swoją powinność. To za nie wynajmę moje pierwsze mieszkanie!

Rano popędziłam na uczelnię, a wykłady bardzo mi się dłużyły. Końca nie było widać. W dodatku w przerwie obiadowej Roksi męczyła mnie, żebym powiedziała jej coś więcej o Natanie i przeprowadzce. Jakbym sama wiedziała! Też jestem ciekawa, jaki on jest. Może jak zamieszkać z jego ro-

dzina, więcej się o nim dowiem. Tak jak się umawiałyśmy, po zajęciach pojechałam do Rinów. Drzwi otworzyła mi jakaś młoda dziewczyna.

– Cześć, jesteś Aisza, prawda? – zapytała z podekscytowaniem.

– Tak – odpowiedziałam uprzejmie. Na twarzy miała uśmiech radosnej dziewczynki.

– Wejdz, mama za chwilę zejdzie.

– Dziękuję – powiedziałam wchodząc do środka.

– Jestem Alicja, najmłodsza siostra Natana. – Podała mi rękę.

– Hej – odpowiedziałam. – Miło mi! – Odwzajemniłam uścisk.

W tym momencie z wnętrza domu dobiegł męski głos:

– Najmłodszą i jedyną siostrą... Zapraszamy do salonu!

Alicja pokazała gestem, żebym weszła dalej. W salonie na kanapie siedział pan Rino, sądząc po wieku, a obok niego jakiś przystojny chłopak.

– Dzień dobry – powiedziałam.

Pan Rino wstał i podszedł do mnie:

– Jestem Ronald Rino, tata Natana i reszty. – Uśmiechnął się do mnie i puścił oczko, po czym pocałował mnie w dłoń. Jak na dojrzałego mężczyznę był bardzo przystojny, a do tego szarmancki.

– Aisza – odpowiedziałam.

Zaraz za ojcem podszedł do mnie młodzieniec, który przedtem siedział również na kanapie.

– Ja jestem najmłodszym z braci, Kris – powiedział i podał mi rękę.

– Miło mi cię poznać – odpowiedziałam.

W tym momencie przyszła pani Renata:

– Ooo, jesteś! Widzę, że poznałeś mojego męża, Alicję i Krisa.

– Tak – odpowiedziałam, uśmiechając się. Miałam wrażenie, że cały czas na mnie patrzyli, przez co zaczęłam się krępować.

– Dobrze, to jedziemy – powiedział tata Natana. – Dzieci, bądźcie grzeczne.

Założył płaszcz żonie, sobie i gestem ręki pokazał, że wychodzimy. Pan Ronald postanowił jechać z nami! Trochę się denerwowałam, ale nie mogłam dać tego po sobie poznać.

– Pojedziemy naszym. – Zdecydował i otworzył mi drzwi.

– Dziękuję – powiedziałam wsiadając do Toyoty Yaris Cross. W środku było luksusowo, obicia ze skóry. Auto wyglądało, jakby dopiero co wyjechało z salonu.

– Denerwujesz się, kochana? – zapytała pani Renata.

– Nie, patrzę w którym kierunku jedziemy... – Co miałam jej odpowiedzieć? Że podziwiam ich auto i przy okazji stres mnie zżera?

– Oj, zapomniałam ci powiedzieć. Mieszkanko jest na ulicy Zamkowej 15/24. To tu niedaleko.

Zauważyłam, jak pan Rino spogląda na mnie we wstecznym lusterku. Na szczęście szybko dojechaliśmy. To było tylko kilka przecznic od ich posiadłości.

– To tutaj – powiedział pan Ronald i zatrzymał się przed budynkiem.

Wysiedliśmy z auta, wszyscy się do mnie uśmiechali, więc odwzajemniłam się tym samym.

– Mieszkanie jest na trzecim piętrze – powiedziała pani Renata i ruszyliśmy do klatki. Zadzwoiła domofonem, a ktoś – zapewne właściciel – otworzył drzwi. Wjechaliśmy windą na trzecie piętro, po prawej stronie znajdowało się mieszkanie numer dwadzieścia cztery.

– Spokojnie – powiedziała pani Renata, łapiąc mnie pod ra-

mię. – Nie denerwuj się. Jeśli ci się nie spodoba, poszukamy czegoś innego, dobrze?

Kiwnęłam głową na znak zgody. Solidne, brązowe drzwi otworzyła nam kobieta i zaprosiła do środka. W przedpokoju, po lewej stronie, stała duża biała szafa, a po prawej – mała komoda i duże lustro.

– Proszę, zapraszam do środka – powiedziała kobieta.

Z przedpokoju weszliśmy do przestronnego salonu. Na środku stała czarna, skórzana kanapa, a przed nią stolik. Na wprost kanapy wisiał duży telewizor, a pod nim czarna komoda. Po prawej stronie znajdowały się drzwi, a od drugiej strony – duży aneks kuchenny, obok którego były wejścia do toalety i łazienki. Ściany w salonie były białe, przy kanapie stała łukowa lampa, a na suficie wisiał żyrandol w podobnym stylu. Przeszliśmy do kuchni – grafitowe meble pod zabudowę wyglądały pięknie. Na suficie zamontowana była biała lampa LED, a nad ladą wisiały trzy designerskie lampy. Łazienka i toaleta były w pełni wyposażone. Została jeszcze sypialnia. Była duża i przestronna. Pośrodku stało obszerne łóżko, po prawej – okno i toaletka, a po lewej duża lustrzana szafa. Sypialnia urządzona była w bieli z turkusowymi dodatkami. Wróciłam do salonu, gdzie wszyscy siedzieli wygodnie na kanapie.

– I jak? Co o nim sądzisz? – zapytała Renata.

– Jest piękne i przestronne – odpowiedziałam zachwycona.

– Czyli możemy podpisać umowę? – zapytała właścicielka.

– Najpierw kwestie finansowe. Jaki jest czynsz? Kaucja?

– Z państwem już wszystko ustalone – odpowiedziała kobieta.

– Jak to ustalone? – zdziwiłam się.

– Kochanie, ceny nie mają znaczenia – powiedział pan Ronald. – Chodź, porozmawiamy w domu, a do pani oddzwoniemy wieczorem. Czy możemy się tak umówić?

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

